

Jan Mielniczek



O Tajemniczym Lustrze
Mistrza Twardowskiego
i Żółtej Damie

LEGENDY WĘGROWA I OKOLIC

O Tajemniczym Lustrze Mistrza Twardowskiego i Żółtej Damie

Legendy Węgrowa i okolic



Tekst - Jan Mielniczek

Ilustracje - Roman Postek

Tłumaczenie - Agnieszka Mielniczek

Węgrów 2012

Wydanie drugie uzupełnione (wyd. I, Węgrów 1991)

Skład:
Urząd Miejski w Węgrowie
Wydział Spraw Społecznych

Copyright by Miasto Węgrów

ISBN 978-83-927479-8-7

Wydawca:
Miasto Węgrów



07-100 Węgrów, ul. Rynek Mariacki 16
tel. +48 25/792 23 26, fax + 48 25/792 25 23
e-mail: sekretariat@wegrow.com.pl
www.wegrow.com.pl

Łamanie i Druk:

Kozak Druk



wielką przyjemnością oddajemy w Państwa ręce *Legendy Węgrowa i okolic*. Dzięki nim mieszkańcy Węgrowa i nasi goście mają możliwość podążać śladami Mistrza Twardowskiego, a także przekonać się czy na Zamku w Liwie naprawdę straszy. Mogą sprawdzić czy w Liwcu, rzecze która uważana jest za historyczną granicę pomiędzy Mazowszem a Podlasiem, można złowić węgorza. Kto wie, może nawet ujrzą w Lustrze Twardowskiego swoją przyszłość bo jak legenda głosi, kto chuchnął w lustro, a następnie wpatrywał się w nie, widział swą przyszłość. Kościół wybudowany w ciągu jednej doby naprawdę istnieje.

Nie wiadomo czy Węgrów i Liw połączone są legendarnym korytarzem, ale na pewno łączy nas wspólna historia i tak jak niegdyś przed laty między tymi miastami podążali kupcy, dziś podążają turyści. Zamek w Liwie, który powstał na fundamentach miłości dziś jest obiektem podziwu każdego małego i dużego chłopca.

Mamy nadzieję, że legendy będą rozpalać wyobraźnię, fascynować i przyciągać jak magnes poszukiwaczy przygód, ale również tych, którzy szukają odpoczynku i refleksji. Legendy spełniają ogromną rolę w poznaniu tradycji, historii oraz obyczajów miasta czy regionu. Cytując Andrzeja Sapkowskiego polskiego pisarza fantasy, który w swoim opowiadaniu „Granica możliwości” pisze: „Tylko w legendach może przetrwać to, co w naturze przetrwać nie może. Tylko legenda i mit nie znają granic możliwości. (...) każdy mit, każda legenda musi mieć jakieś korzenie. U tych korzeni coś leży”.

Legenda w języku łacińskim znaczy - „co powinno być przeczytane”, dlatego zapraszamy do lektury, życząc wielu przeżyć...

Jarosław Grenda
Burmistrz Miasta Węgrowa

O nazwie miasta

Przed wiekami, nad brzegiem Liwca powstała osada, której mieszkańcy trudnili się rolnictwem i rzemiosłem, a rzeką dostarczała smacznych ryb. Osada była niewielką, otoczona lasami, szczęśliwie omijały ją najazdy i pożary, nie miała nawet swojej nazwy. We wsi obok domostw, była wybudowana karczma, kuźnia, a nad rzeką stał młyn, który pracowicie męłł zboże na mąkę. Ale pewnego dnia młyn przestał pracować. Oto na rzece pojawiły się ogromne ławice węgorzy. Było ich tak dużo, że pozatykały przepusty młyńskie uniemożliwiając pracę młyna.

Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w okolicy. Dlatego dla podkreślenia tego niecodziennego zjawiska zaczęto mówić o wsi jako o „osadzie węgorzy”, a z czasem nazwano osadę Węgrów.

The Legend About the Name of the Town

Once upon a time along the Liwiec river the settlement was come into being. One day in the river appeared a huge shoal of eels which blocked up the mill and made that the mill stopped working. The countryside was named the settlement of eels” and later Węgrów.

O Tajemniczym Lustrze Mistrza Twardowskiego

W zakrystii węgrowskiego Kościoła Farnego znajduje się osobliwe metalowe zwierciadło. Na dużych czarnych ramach, w które jest oprawione, znajduje się napis łaciński: „Bawił tym zwierciadłem Twardowski wykonując magiczne sztuczki, teraz narzędzie zabawy zostało przeznaczone na służbę Bogu”. Lustro to, owiane szeregiem legend, jest do dziś uważane przez wielu za „czarnoksiężkie” i przynosi zarówno Kościołowi, jak i samemu miastu sławę w kraju, a także i za granicą. Oto niektóre z tych przypowieści:



Lustro wywołujące duchy



o śmierci ukochanej żony, Barbary Radziwiłłówny, król Zygmunt August długo przebywał w głębokim smutku. Chcąc bodaj na chwilę ujrzeć swą byłą żonę, wymógł na znanym wówczas alchemiku i czarnoksiężniku Twardowskim, aby wywołał jej ducha z zaświatów. Jak głosili niektórzy dworzanie, stało się to w pewną zimową noc 1569 r. na Zamku Warszawskim. Po wydarzeniu tym władca wpadł w jeszcze większy smutek i melancholię, chciał znów ujrzeć Barbarę i pragnął, by czarnoksiężnik sprawił to najrychlej. Twardowski jednak odmawiał. W trzy lata później król zdecydował się na podróż. Namówił do niej Twardowskiego. Droga z Krakowa do Wilna wiodła przez Węgrów. Tu zatrzymano się na nocleg, tutaj też król Zygmunt ponowił, tym razem w sposób kategoryczny, żądanie – pragnie znów ujrzeć Barbarę. Twardowski dał się uprosić, postawił jednak warunek: Najjaśniejszy Panie – rzekł do władcy – gdy ujrzysz zmarłą, nie podnoś się z fotela, nie zbliżaj się do zjawy, nie mów do niej i jej nie dotknij, gdybyś to uczynił, dosięgnie nas obu niebawem niechybna śmierć, moje czarnoksięskie moce na nic tu się zdadzą. Wybiła północ, po wymówieniu zaklęć przez Twardowskiego pojawił się duch Barbary. Wzruszony król zapomniał o ostrzeżeniach, powstał z fotela i podszedł do zjawy, by ją ucałować. Gdy ją dotknął, Barbara znikła. Rozległ się krzyk przerażenia i hałas. To pękło lustro, z którego korzystał Twardowski do wywołania Barbary. W pękniętym zwierciadle świadkowie tego niesamowitego wydarzenia ujrzeli straszny wizerunek diabła. Nazajutrz król opuścił Węgrów, po kilku dniach dotarł do Knyszyna. Tu miała sprawdzić się groźba Twardowskiego. Król wkrótce zmarł, a Twardowski przepadł bez śladu.

Odminną przyczynę pęknięcia lustra podaje inna legenda. W dawnych czasach w Węgrowie jeden z młodych księży znany był z przesadnej troski o swój wygląd. Często przeglądał się z lustrze podziwiając swój wizerunek. Pewnego razu w lustrze zamiast własnej twarzy ujrział ohydny postać demonu. Przerażony cisnął pękiem kłuczy w lustro, które pękło.

Lustro uzdrawiające chorych



Następna legenda umieszcza lustro i jego właściciela w podwęgrowskiej wsi Jartypory. Mieszkał tu Twardowski w małej chacie, za towarzysza mając jedynie olbrzymiego czarnego psa o przeraźliwych ślepiach. Żył na uboczu, nikogo ani nie odwiedzał, ani sam nie gościł. Nie dziwiło to specjalnie zajętych swymi sprawami mieszkańców wioski, jako że wielki pies budził rzeczywiście lęk.

- To diabeł z piekła rodem, przyobleczony w zwierzęcą skórę – mawiali wieśniacy. Pewnego razu w leśnym torfowisku utonęła mała dziewczynka. Rozpaczącą rodzinę odwiedził wtedy Twardowski. Po odmówieniu przez niego niezrozumiałych dla innych zaklęć, dziecko ożyło.

Odtąd Twardowski leczył wielu ludzi, zabierając śmierci niedoszące ofiary. Stał się sławny na całą okolicę. Pewnego wieczoru odwiedził go bogato ubrany przybysz.

- Ratuń moje umierające dziecko – błagał czarnoksiężnik. Twardowski wziął na ręce nieprzytomnego chłopczyka i zniknął we wnętrzu chaty.

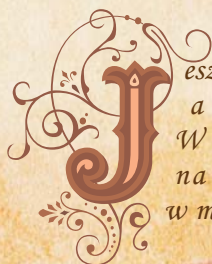
- A nie ważcie się wchodzić za mną do chaty – nakazał. Po kilku chwilach rozległ się huk na całą wieś, buchnął dym, zaśniło w całym domostwie.

- Boże, co z moim dzieckiem – zawołał przerażony ojciec i wdarł się do środka. W izbie nie było już nikogo, tylko w kącie na wilczej skórze leżał zdrowiutki chłopczyk, obok niego zaś ciężkie, lśniące, popękane lustro.

Uradowany ojciec na pamiątkę tego niebываłego zdarzenia, kazał naprawić owo lustro i oprawić w nowe ramy, a z czasem jego potomkowie przekazali je węgrowskiemu kościołowi farnemu. Twardowskiego już we wsi nie widziano, przepadł jak kamień w wodę, podobnie jak jego ponure psisko.

- To był sprzedany złym mocom człowiek – mówiono później – oddał im swą duszę w zamian za moc uzdrawiania, w końcu piekło upomniało się o niego.

Lustro ukazujące przyszłość



Jeszcze inne przekazy podają, że każdy, kto chuchnął w lustro, a następnie wpatrywał się w nie, widział swą przyszłość. W 1812 roku, gdy Wielką Armia Napoleona Bonaparte podążała na Rosję, jej wódz będąc w Węgrowie zapragnął w magicznym zwierciadle odczytać losy wojny. Tak też się stało.

Cesarzowi przyniesiono lustro, władca zbliżył się do niego przejrzał w nim, po chwili wściekły gwałtownie je odepchnął, które przewróciwszy się pękło. Możemy tylko się domyslić, że w zwierciadle Twardowskiego, Bonaparte ujrzał wizję klęski swojej armii na polach Rosji. W XIX w. - według niektórych przekazów - lustro miało znajdować się w posiadaniu Ronikierów mających swój majątek w okolicach wsi Korytnica. Był to czas narodowych powstań, gdy społeczeństwo polskie podejmowało bohaterskie wysiłki zmierzające do odzyskania niepodległości. Pewnej nocy na dworze Ronikierów pojawił się nieoczekiwany gość. Był to przyjaciel dziedzica ścigany za działalność spiskową przez wojską carską. Pragnął tu chwilę odpocząć. Jego oddział był już rozbity, a jego godziny wydawały się być policzone.

- Zginę wkrótce, osierocę najbliższych, nic już mnie nie uratuje - rozpacział młody człowiek.

- Przyjacielu - rzekł Ronikier, nie trać nadziei, możesz już teraz dowiedzieć się, że nie czeka cię zguba.

- Jak to? - zdziwił się powstaniec - nie rozumiem. I tu właściciel majątku wyjaśnił, że posiada lustro, z którego można odczytać przyszłość. Przyniesiono zwierciadło, młodzienciek przejrzał się w nim i zdziwiony ujrzał tam starca z siwą, długą brodą.

- Widzisz sam - powiedział gospodarz, ujrzałeś tam siebie, nie zginiesz, dożyjesz sędziwego wieku.

Rzeczywiście tak się stało, choć powstaniec nie uniknął aresztowania i zsyłki na Sybir, nie zginął, wrócił do kraju i dożył późnej starości.

Są i współczesne przekazy na temat niespotykanych właściwości lustra. Podaje je wieloletni zakrystianin kościoła farnego, wielki miłośnik historii Węgrowa, p. Franciszek Rozwadowski.

- Sam zajrzałem kiedyś do lustra, ujrzałem krzyż i coś - zmartwiłem się bardzo, wywodziłem sobie, że czekają mnie kłopoty, a może i nieszczęście. I tak było - twierdził pan Franciszek - mój syn uległ groźnemu wypadkowi.

Inny przykład z ostatnich lat. Gdy odwiedzała Węgrów grupa studentów, jedna z dziewcząt koniecznie chciała przejrzeć się w lustrze. Ponieważ na upór kobiety nie ma lekarstwa, uczyniła to.

- Zobaczyłam kratę, coś takiego - powiedziała wyraźnie rozgoryczona.

Chyba niesłusznie, wkrótce nadszedł grudzień 1981 roku i wielu młodych, odważnych ludzi zostało internowanych. Lustro nie kłamało, zapowiadało nieszczęście i uwięzienie - zakończył pan Franciszek Rozwadowski.

Czy warto przejrzeć się w lustrze mistrza Twardowskiego?

Czy naprawdę zawsze warto wiedzieć, co nas czeka?

The Legend About the Secret Mirror of Master Twardowski

In Węgrów in Bazylika Mniejsza there is a mirror from the 16th century. Master Twardowski was supposed to make magician tricks with the use of that mirror. There are a lot of legends connected with the secret mirror. One of them says that Master Twardowski invoked the ghost of Barbara Radziwiłówna. It was the wish of the King Zygmunt August and Barbara Radziwiłówna was his wife. The mirror also showed the future of people. In 1812 Napoleon Bonaparte noticed his defeat when he followed his army to conquer Russia. There were many of such examples. Nowadays a lot of tourists from all around the world visit Bazylika Mniejsza in Węgrów to see the future in the secret mirror.

O anielskich chórach i dręczonej przez demony niewieście

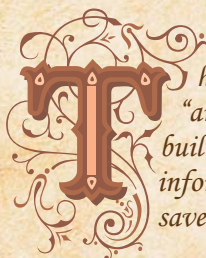
W dawnym Węgrowie miały miejsce dziwne, niezrozumiałe przez mieszkańców miasta, wydarzenia. Oto dwa z nich, które wydarzyły się przed wiekami. W tym czasie w Węgrowie mieszkało wielu Żydów. Trudnili się głównie rzemiosłem i handlem, większość ich domostw znajdowała się w zachodniej części miasta tworząc wręcz „żydowską dzielnicę”. Przy trakcie warszawskim uwagę podróżujących zwracała duża karczma, której właścicielem był Żyd Kalman. Nie brakowało w niej nigdy dobrego napitku, stała otworem do późnej nocy, a że karczmarz dbał o gości, znana była na okolicę. Za sprawą tajemniczych wydarzeń miało stać się o niej jeszcze głośniejsze. Oto bowiem przebywający w karczmie słyszeli niezwykle dziwne dźwięki wychodzące jakby spod ziemi. Początkowo nie przywiązywano do tego większej wagi.

- Pewnie ci słyszą, którzy parę garnców piwa wypiją - mawiali złośliwi, ale zmienili zdanie, gdy sami się tam udali i na miejscu usłyszeli niezwykle dziwne dźwięki. Miejscowi zaś nazwali je melodią chórów anielskich. Niezrozumiałe to było długo dla węgrowian. Z czasem znaleziono wytłumaczenie tego faktu. Najstarsi mieszkańcy miasta przypomnieli sobie, że w miejscu, gdzie była karczma, stał kiedyś kościółek pod wezwaniem świętej Barbary. Podczas najazdu szwedzkiego świątynia spłonęła,

a na pokościelnych gruntach osiedlili się Żydzi. Aby uświęcić miejsce po dawnym kościele, postanowiono nieopodal wznieść kamienny krzyż. Wkrótce to uczyniono, ale odtąd już nikt nie słyszał „anielskich chórów”.

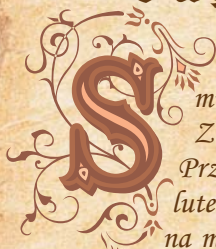
Inne niecodzienne wydarzenie miało miejsce w 1725 r. w węgrowskim klasztorze. Podczas pobytu w tym kościele łowczyni, Marianna Oleńska, została opętana przez groźne duchy. Demony te tak strasznie dokuczały nieszczęśliwej niewieście, że, jak pisano w ówczesnych kronikach, „drżała ona przed świętymi słowami, dostawała drgawkę, a nawet części jej ciała w jakiś niezwykle sposób oddzielały się”. Tylko długotrwałe egzorcyzmy zakonników uratowały udręczoną kobietę od nieszczęścia i uchroniły od demonów. Po zwycięstwie księży nad duchami nieczystymi więcej w mieście nie słyszano o podobnym wypadku.

The Legend About the Angels Choirs and Lady Tormented by Demons



The first legend says that people heard strange voices called “angels choirs”. The voices were heard in the tavern which was built close to the destroyed temple. The second one contains information about the lady who was tormented by demons and saved by priests.

O wybudowanej przez jeden dzień świątyni



pośród kościołów węgrowskich najrzadziej odwiedzana przez mieszkańców miasta jest kaplica na cmentarzu protestanckim. Z niewielkim tym kościółkiem związana jest kolejna opowieść. Przed laty w Węgrowie mieszkało kilkadziesiąt rodzin luteranckich. W małym drewnianym kościółku spotykali się na modlitwach i uroczystościach religijnych. W 1678 r. świątynia spłonęła. Gdy postanowiono ją odbudować, napotymano na przeszkody, głównie ze strony nieprzychylnego protestantom biskupa łuckiego. Sprawa stała się na tyle głośna, że poruszyła przedstawicieli znamienitych rodów z właścicielami Węgrowska, Krasieńskimi, włącznie. Pod ich zwłaszcza wpływem biskup ugiał się i zgodził się na wybudowanie nowej kaplicy. Postawił jednak następujący warunek: Świątynia ma stanąć w ciągu 24 godzin. Wtedy wielu ewangelików zwątpiło.

- Domu nie postawi w takim krótkim czasie, a coś dopiero kościół - mówili. Na szczęście nie wszyscy poddali się takim nastrojom, znaleźli się i tacy, którzy uznali, że są w stanie warunek postawiony przez biskupa spełnić. Szybko sporządzili plan budowy, obrobili drewniany budulec i dopasowali. Gdy w oznaczonym terminie przystąpili do stawiania budowli, praca okazała się łatwa, wystarczyło tylko złożyć elementy. W taki sposób niemożliwy, jak sądzono, warunek został dotrzymany - kościół stanął w ciągu 24 godzin.

Wybudowany w niecodziennych okolicznościach kościółek stoi po dzień dzisiejszy, a tempa budowy nie powstydziliby się na pewno i współcześni budowlani Węgrowa.

The Legend About the Temple that Was Built in One Day

The legend says that in the 17th century Protestants who came from Węgrów built the chapel in one day. The chapel still exists.

O podziemnym korytarzu

Niedaleko Węgrowa, przy drodze w kierunku Warszawy, znajduje się Liw, dawniej miasteczko, obecnie malownicza wieś o długiej historii, zabytkowym zamku i licznych legendach. Liw związany był z Węgrowem dziejami, tradycją i ... podziemnym przejściem łączącym obie miejscowości. Według starych podań klasztor węgrowski był połączony podziemnym korytarzem z basztą liwskiego zamku.

Dawni mieszkańcy Węgrowa ośmielali się wchodzić do podziemnego korytarza. Wędrówka okazywała się jednak trudna, w lochu było duszno i straszno, a nadwątłone stropy groziły zawaleniem, dlatego po przejściu kilkudziesięciu metrów – wracano. Również od liwskiej strony próbowano szczęścia.

Nie brakowało śmiazków, którzy zagłębiali się w mroczne lochy. Pewnego razu, gdy jeden z nich przeszedł już znaczną odległość, napotkał śpiącego diabła, który przebudzony począł go gnać i ciskać kamieniami. Jeden z takich rzuconych przez diabła kamieni leży obecnie na dziedzińcu liwskiego zamku.



To wydarzenie widocznie skutecznie wystraszyło poszukiwaczy przygód i zwolenników mocnych wrażeń, bo nie słychać obecnie, aby ktoś teraz podjął próbę wyjaśniania tajemnic podziemnego lochu.

The Legend About the Underground Corridor

According to the legend the secret passage existed between Węgrów and Liw. That passage connected those two places. The great treasures were supposed to be underground and many people wanted to have them. One of the treasure hunters met a devil who threw stones at him. One of the stones is situated on the castle yard in Liw.

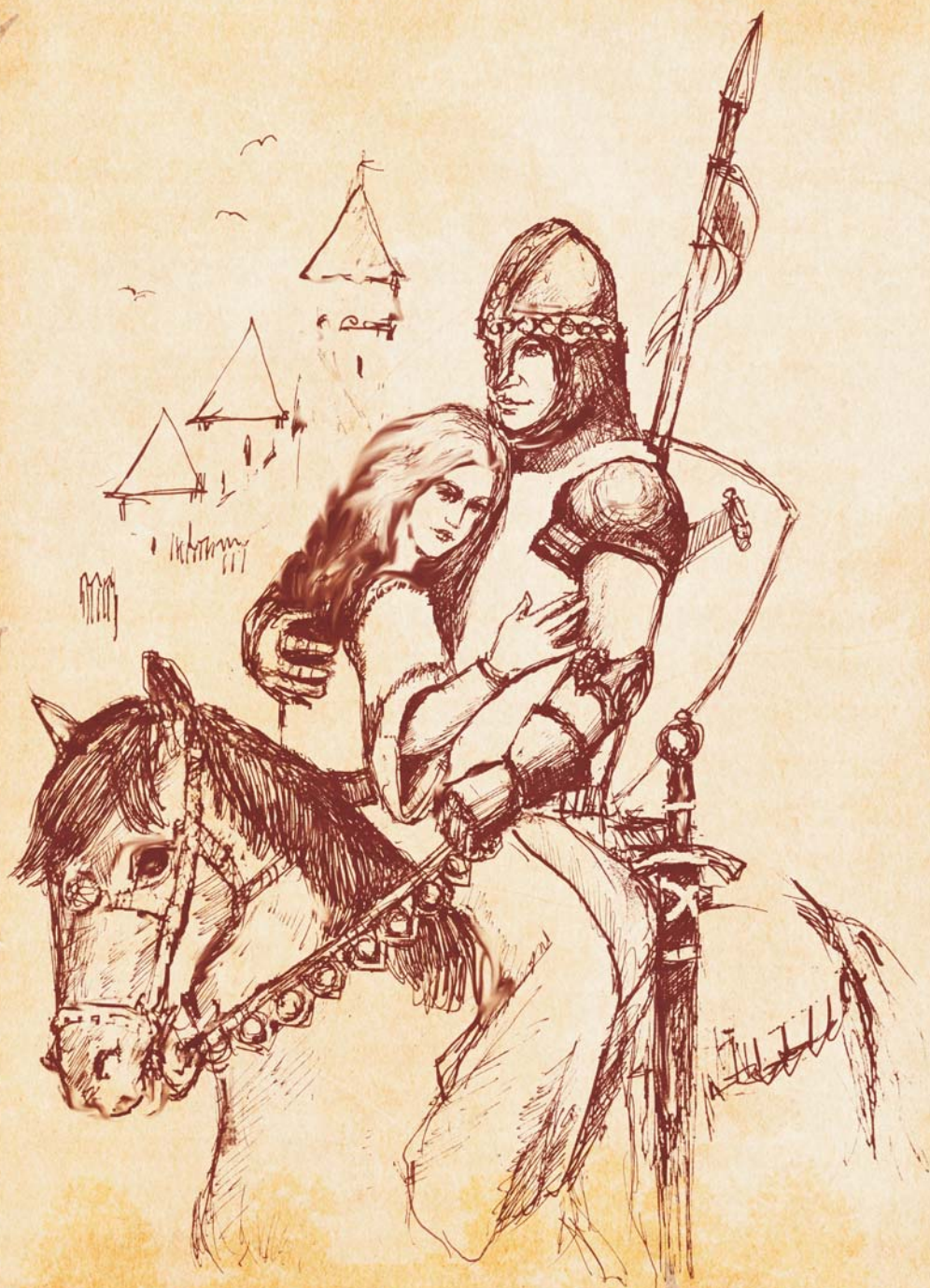
O Powstaniu Liwskiego Zamku

Dawno temu wracał z wyprawy wojennej młody rycerz, wioząc, oprócz wielu łupów, pogańską księżniczkę niespotykanej urody. Nic więc dziwnego, że, gdy zatrzymał się w Liwie, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie i ciekawość mieszkańców. Otoczono orszak rycerski, zapraszano na gościnę. Zmęczony długą drogą rycerz chętnie z niej skorzystał, opowiadając przy okazji wszystkim o swych przygodach, wspominał również i o swoim kłopotcie. Był zakochany w pięknej brance, nie mógł jej jednak poślubić, gdyż była pogańką. Nie bardzo też wiedział, kto mógłby nawrócić ją na wiarę chrześcijańską.

Uczynni mieszkańcy Liwa postanowili dopomóc rycerzowi. - Zostawcie ją u nas, Panie, jest tutaj kościół i oddani księża, oni na pewno uczynią z twojej wybranki osobę wierzącą, godną twego stanu - namawiali rycerza liwianie.

Tak też się stało, rycerz odjechał pozostawiając w Liwie swoją ukochaną. Powrócił po roku, narzeczona powitała go znakiem krzyża. Niebawem odbyło się wielkie, huczne weselisko, jakiego Liw nie pamiętała. Ucztowano 7 dni i 7 nocy a bawili się wszyscy mieszkańcy wsi.

Dla swojej pięknej, młodej żony rycerz wybudował warowny zamek o grubych murach, które miały ustrzec przed odbiciem jej przez pogańskich ziomków. Zamek okazał się szczęśliwą siedzibą młodej pary, żyli w nim przez wiele lat w radości i spokoju.



The Legend About the Castle in Liw

The legend tells the story of a young knight who built a castle for his beautiful lover. The castle that is situated in Liw was for her.

O Śpiących Rycerzach

Na południe od Liwa, wśród sosnowych lasów znajdują się tzw. „wzgórza jarnickie”. Jako że nizinne tereny koło Węgrowa są pozbawione podobnych pagórków, wzgórza te w okresie zimowym są miejscem zabaw najmłodszych. Bawiące się tam dzieci nie wiedzą, że są to naprawdę „bajeczne” okolice. Przed ponad 300 laty wojska szwedzkie napadły na kraj. Wiele miast i wsi zostało przez najeźdźcę zrujnowanych i spalonych. Podobny los spotkał także Liw, nieopodal którego doszło do bitwy rycerzy polskich ze szwedzkimi. Po jej zakończeniu ci rycerze polscy, którzy zdołali ocalać, schronili się na wzgórzach. Tam mieli odpocząć po trudach boju i przygotować się do stoczenia kolejnej - wierzono, że tym razem zwycięskiej - potyczki.

Długo oczekiwano na nieprzyjaciela, bardzo długo, w końcu znużeni rycerze posnęli w pełnej zbroi, z bronią gotową do boju. Zbudzić się mają wtedy, gdy mały pastuszek z Liwa przybiegnie na wzgórze i krzyknie: „Rycerze, zbudźcie się, już czas, Szwedzi pod zamkiem”. Wtedy zbudzeni ze snu runą na wroga i zmiażdżą go jednym uderzeniem. Do walki dojdzie wtedy, gdy we wsi pojawią się Szwedzi, aby odszukać zgubiony podczas najazdu królewski kapelus.

The Legend About the Sleeping Knights

According to that legend Polish knights sheltered from Swedish in the wood close to the country Jarnice. It was in the 17th century. The knights tired of the battle with an enemy fell asleep and were supposed to wake up when Swedish appear close to the castle again. That thing will happen when Swedish will come to the country to look for the hat that was lost by their king.







Przed laty liwski zamek stał się widownią ponurych wydarzeń, których konsekwencje odczuwalne są po dzień dzisiejszy. Obecnie tylko nieliczni mieszkańcy wsi po zachodzie słońca osmielają się zbliżyć do zamku. Nic dziwnego, w zamku bowiem straszy!!!

Dawno temu w zamku mieszkał kasztelan Marcin Kuczyński.

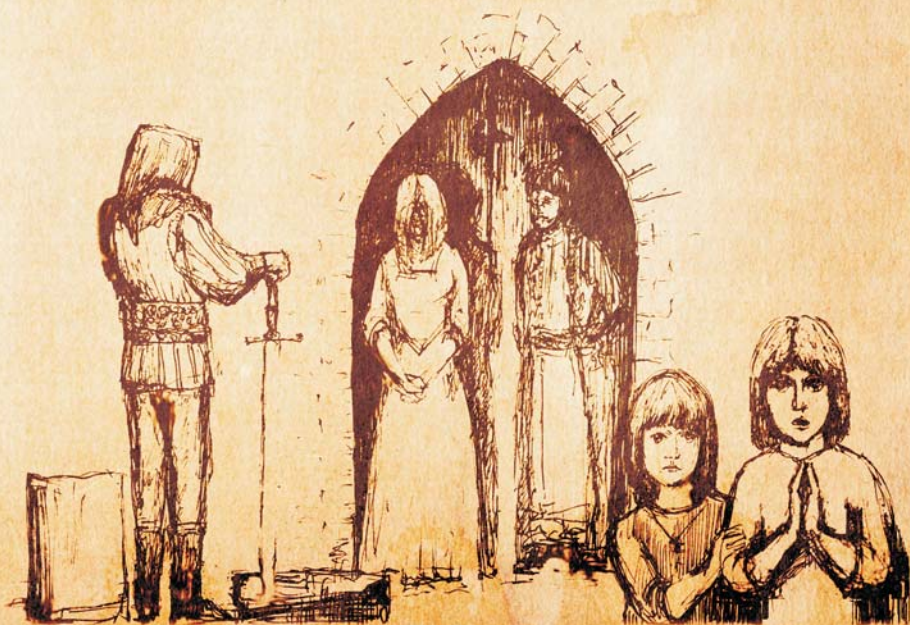
Kochał swoją żonę Ludwikę i często obdarowywał ją wspaniałymi klejnotami. Zwłaszcza jeden z nich, piękny pierścion z brylantem, który otrzymała pani Ludwika, miał świadczyć o bogactwie rodu i gorącym uczuciu małżonka. Pewnego dnia pierścion zniknął. Przeszukiwano wszystkie komnaty, daremnie – klejnotu nie odnaleziono. Zmartwiona kasztelanowa poinformowała o zgubie męża, ten skrzyczał ją co prawda, ale będąc w Warszawie zakupił u złotnika inny pierścion, nie mniej cenny, który ofiarował żonie. Po kilku miesiącach i ten klejnot przepadł bez śladu. Rozgniewało to na dobre kasztelana, oskarżył żonę o to, że oddała pierścion któremuś z młodych dworzan, by zyskać jego względy. Długo musiała Ludwika przekonywać małżonka o swojej niewinności. W końcu udało się jej go przebłagać. Ten wkrótce kupił żonie podobny pierścion, ale zagroził, że gdy i ten klejnot zginie, wtedy zemści się na niej straszliwie. Przez kilka miesięcy piękny pierścion blyszczał na palcu kasztelanowej, która go szczególnie strzegła pamiętając o groźbie męża. Ale pewnego ranka, gdy Ludwika otworzyła szkatułkę, gdzie poprzedniego wieczoru włożyła pierścion, ze zgrozą zauważyła jego brak. Gdy dowiedział się o tym kasztelan, wpadł w niepohamowany gniew, oskarżył Ludwikę o zdradę i kazał uwięzić ją w wieży, by tu oczekiwała na karę. Głośny płacz kasztelanowej usłyszał sędzia Ziemi Liwskiej i postanowił za pomocą sądu bożego przekonać się o winie uwięzionej. Wręczono Ludwice cegłę i powiedziano jej, że gdy przez noc przewierci ją palcem na wylot - dowiedzie swej niewinności i uratuje życie. Niestety, gdy nazajutrz otwarto wieżę, cegła była nienaruszona. Zebrał się sąd, który wydał wyrok, Ludwika jest winna zdrady małżeńskiej i musi być surowo ukarana. Tego samego dnia kasztelanowa została ścięta na dziedzińcu liwskiego zamku. Po niedługim czasie, gdy strącano z drzew otaczających zamek wronie gniazda, w jednej z dziupli sługa znalazł trzy brylantowe pierścienie. To oswojona sroka jednej ze służących tam je ukryła. Teraz kasztelan zrozumiał, co uczynił. Rozpaczając, bardzo uroczyście pochował żonę. Niebawem śmierć znów zawitała do zamku. Na dziedzińcu znaleziono martwego Marcina

Kuczyńskiego. W nocy rzucił się ze szczytu baszty na bruk zamkowy. Mówiono, że uczynił to dręczony wyrzutami sumienia, nie brakowało i takich głosów, że widmo niewinnie straconej żony ścigało złego kasztelana, aż ten wypadł z okna.

Odtąd kasztelanowa wielokrotnie nawiedza liwski zamek. W brunatnej sukni, w żółtym czepcu przesuwają się po salach zamkowych. Niektórzy słyszeli jej płacz, inni skrzypienie schodów i dziwne odgłosy. Widziano też „żółtą damę”, jak podążała przez dziedziniec w kierunku baszty, gdzie kiedyś uwięził ją okrutny mąż.

The Legend About Yellow Lady

The Castle in Liw is still obsessed by the ghost of Ludwika Kaczyńska. Ludwika Kaczyńska was accused of being unfaithful and later executed on the castle yard in Liw. Ludwika was seen many times when she was walking around the rooms and on the castle yard dressed in brown dress and yellow cap.



Spis Treści

<i>Wstęp</i>	3
<i>O nazwie miasta</i>	4
<i>The Legend About the Name of the Town</i>	4
<i>O Tajemniczym Lustrze Mistrza Twardowskiego</i>	4
<i>The Legend About the Secret Mirror of Master Twardowski</i>	9
<i>O anielskich chórach i dręczonej przez demony niewieście</i>	9
<i>The Legend About the Angels Choirs and Lady Tormented by Demons</i>	10
<i>O wybudowanej przez jeden dzień świątyni</i>	10
<i>The Legend About the Temple that Was Built in One Day</i>	11
<i>O podziemnym korytarzu</i>	11
<i>The Legend About the Underground Corridor</i>	13
<i>O Powstaniu Liwskiego Zamku</i>	13
<i>The Legend About the Castle in Liw</i>	15
<i>O Śpiących Rycerzach</i>	15
<i>The Legend About the Sleeping Knights</i>	15
<i>O Żółtej Damie</i>	18
<i>The Legend About Yellow Lady</i>	19



ISBN 978-83-927479-8-7